**Rok XI.** Lwów 26 maja 1889. **Nr. 10.**

**„Bonus Pastor“**
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

**Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

**Redakcya, Administracya i Ekspedycya:** plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

**Reklamacye** niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

**Rękopisów** nie zwraca Redakcya.



**Prenumerata wynosi:**

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

**Razem** z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

# BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

## Drugi zjazd katolików austryackich.

(Dokończenie).

### Zdarzenia dnia trzeciego i ostatniego.

Prócz sekcyjnych posiedzeń, na których w przedpołudniowych godzinach powykończane musiały być zamierzone prace, wypełniły ten dzień dwa walne zebrania uczestników wiecowych: jedno uchwalające, drugie odświętne, konkluzyjne.

**Zgromadzenie uchwalające** (drugie) otwarł prezydent wkrótce po godzinie drugiej z południa. Odczytane telegramy dowodziły, że entuzyazm, ożywiający zgromadzonych katolików, udzielił się i dalszym kołom, przekroczył granice monarchii, sprowadził głosy uznania z Francyi (nawet z kół młodzieży paryskiej), z Niemiec. Zasługa to nie mała katolickiej prasy, która postarała się o dobre urządzenie sprawozdawczych posług dla bliskich i dalekich, dla swoich i zagranicznych. Sprawa też jej stanowiła i dziś pierwszy punkt programu wotacyjnego — punkt, wstawiony na to miejsce ostentacyjnie, bo po rozmowie prezydenta wiecu z przewodniczącym sekcyi dla prasy, zaproszonym na nią publicznie w obec całego zgromadzenia do prezydyalnego stołu.

Pod uchwałę dostała się jedna tylko rezolucya sekcyi dla prasy, a mianowicie ta, którą postawili byli nasi najczcigodniejsi: hr. St. Tarnowski i ks. dr. Chotkowski. Mówiliśmy powyżej o niej, tu z radością jeszcze raz podnosimy, iż naznaczenie tej sprawie pierwszego miejsca, uważamy za akt hołdu katolickich wiecowników dla cierpiącej naszej Ojczyzny, za sympatyczne odszczególnienie katolików Polski. W jednym katolicyzmie dosyć miejsca dla indywidualizmów; nie ma tam jednak ani najciaśniejszego kącika dla narodowych deistów; dla bałwochwalców wszechwładzy państwowej; dla tych, co jednoczenie się z katolikami innego kraju, innej narodowości, innego państwowego ustroju, za ujmę dla swej konstytucyi poczytują. Wniosek przyjęty był jednomyślnie.

Rezolucye **sekcyi dla szkół**, które teraz z porządku wniesiono, i długie i doniosłego znaczenia. W czasie sekcyjnych obrad nad niemi, dorzucali i nasi panowie: p. Popiel i hr. Stadnicki swe uwagi w formie dodatkowych uzupełnień, które też przyjęte zostały. Pełne zgromadzenie uchwaliło te rezolucye w całości. Wnioski, odnoszące się do szkół średnich (nauczanie i wychowywanie, pielęgnowanie prawdziwego patryotyzmu, jakość podawanej nauki i jej pogłębienie, konfesyjny charakter szkół średnich) przedstawiał tak w sekcyi, jak i na walnem zgromadzeniu, profesor Jezuita O. Abel, którego referat i mowa za wzorowe uznane zostały, jemu publiczne spowodowały uznanie, a dla dzielnych Towarzyszy Jezusowych głośną owacyę ze strony prezydyum wiecu i ze strony zgromadzonych. Cięty zwrot mowy sprawozdawcy przeciw tym panom, którzy dążenia nasze w kierunku przywrócenia wyznaniowego nauczania „obniżeniem poziomu nauki“ piętnują, gotów o niemotę wynalazców tego frazesu przyprawić. „Nie wiem — prawił kalksburski Jezuita — czy słowo poziom powzięto od wody, czy od czego innego, ale tak przy wodzie, jak i przy wiedzy nie rozchodzi się o poziom, ale o głębię. Sprawę założenia katolickiej **wszechnicy**, do czego współudział Episkopatu niezbędny; wyraz głębokiego ubolewania z powodu obsadzania uniwersyteckich katedr akatolikami i profesorami bez wiary; apelacyę do sprawiedliwości państwa, aby do czasu, nim istniejące uniwersytety przywrócone zostaną do pierwotnego, funduszami ogromnej większości katolików zakreślonego kierunku, utworzyło przynajmniej po jednej katedrze arystotelesowsko-tomistycznej filozofii na wszystkich wydziałach filozoficznych, i żądanie, aby wykształcenie nowych sił nauczycielskich zorganizowanem było za współudziałem Episkopatu... wszystko to przedłożył zgromadzeniu pełnemu adwokat dr. Fuchs. On także, z powodu, że właściwego sprawozdawcę zaskoczyła przeszkoda, uniemożebniająca mu stawienie się na zgromadzeniu, przedłożył rezolucye w sprawie *szkoły ludowej.* 1) Ona musi być wyznaniową; w tym celu 2) katolicy obywatele brać winni udział w wyborach do wszystkich ciał i starać się o wprowadzenie do nich odpowiednich mężów, którzy do rozwiązania tej sprawy gorliwie dążyć mają, i 3) popierać najstaranniej wszystkie katolickie związki, odnoszące się do szkół wyższych, średnich i ludowych. Odczytywaniu tych rezolucyj towarzyszyły tak gromkie oznaki uznania, iż prezydent uznał stawianie pytań co do ich przyjęcia za zbyteczne.

Sekcya dla nauk, sztuk i literatury przedstawiła resztę swych wniosków: zjednoczenie katol. uczonych; wystawienie pomnika artyście Führichowi; zwalczanie bel-

letrystyki, co niewiarę szerzy, i wreszcie popieranie domowej chrześciańskiej sztuki. Wszystkie przyjęte zostały. Na dowód, jak żywą poruszono sprawę, podnosząc myśl założenia *„papieskiego instytutu dla nauk przyrodniczych“*, zawiadamia referent tej sekcyi, br. Helfert, iż na ten cel nadesłał ks. J. Häuser, prob. z Karyntyi, 200 złr.

Nowy poseł do Rady państwa, który swe wystąpienie na tę arenę tak obrotną mową zaznaczył, iż stronnicy cenić go muszą, a przeciwnicy liczyć się z nim: dr. Ebenhoch, poddał uchwałom zgromadzenia rezolucyą, którą sekcya socyalna o położeniu obecnem włościańskiego stanu wygotowała była. Potrzeba ustaw dla jego obrony. Podzielność gruntów, jak również i skupianie ich w wielkie komplexa ograniczone być muszą. Istniejące obdłużenie włościańskich gruntów znieść sprawiedliwą indemnizacyą gruntową, a przyszłemu obdłużaniu stawić zaporę. Popieranie i ochrona rolniczych płodów przed konkurencyą zagranicy wskazana. Z żywością zawotowali to wszystko zgromadzeni.

Ułatwienie rozwoju „katolickiego życia i stowarzyszeń“ wskazane szeregiem rezolucyj odnośnej sekcyi, jak: oparcie ustawodawstwa państwowego na chrześciańskiej podstawie i pozostawienie Kościołowi wolności w spełnianiu jego zadania (dziś n. p. między 7ym a 14ym rokiem nie wolno udzielać zgłaszającym się Sakramentu Chrztu św.); — czynny, a na zorganizowanych związkach (kasyna, kółka i t. d.) oparty udział katolików w życiu politycznem (mianowicie w wyborach); — zaciąganie się kleru do tych katolicko politycznych związków i stowarzyszeń, i częstsze urządzanie walnych zjazdów katolików, było ostatnim przedmiotem, który z sekcyi dostał się pod uchwały wiecu całego. Nie, mylimy się, tenże sam sprawozdawca, mgr. katecheta Knab, postawił w końcu życzenie tejże sekcyi, aby **przyszły zjazd katolików** odbył się **w roku 1890** i aby zgromadzenie wybrało komisarza, któryby się zajął potrzebnemi w tym celu przygotowaniami. Do głosowania nad tą propozycyą nie przyszło. Zapanował bowiem w zgromadzeniu dla niej taki entuzyazm, iż prezydent głosowanie za zbyteczne uznał. Zapytał się jednak referenta, czy jego mocodawcy nie upoważnili go do wskazania męża, coby komisarstwo objąć mógł. Hrabia Pergen! — odezwał się donośnie ks. Knab, a w tej chwili zapełniła się sala odgłosami entuzyastycznego zadowolenia dla wskazanej kandydatury. Potrzebną była tylko zgoda proklamowanego. Na odnośne zapytanie prezydenta, wystósowane do hr. Pergen'a, oświadcza tenże w krótkiej, a młodzieńczo energicznej przemowie, że: „jak długo mu Bóg sił ducha i ciała użyczy, jak długo w nieskończonem swem miłosierdziu udzielać mu będzie łaski, aby Mu mógł służyć, tak długo wytrwa wiernie na stanowisku sługi żołnierza (Landesknecht) Kościoła.... Do widzenia zatem! do widzenia na najbliższym zjeździe katolików“. Burzą oklasków, okrzykami na cześć arańżera obecnego i przyszłego zjazdu zakończyło się drugie walne zgromadzenie uchwalające.

Wieczorem tego dnia o godzinie 7ej zagaił prezydent **drugie świętalne**, a zarazem **konkluzyjne zgromadzenie.** Przeciągło się do godziny 10ej w nocy, a świetnością, wspaniałością i powagą mów prawdziwie uroczystem, świętalnem było. Trybuna dla znakomitości nie była tak, jak poprzednio zapełnioną ale w sali, ale w lożach i na galeryi szczelnie zajęli uczestnicy miejsca. Na wstępie wskazał prezydent na zapadłe uchwały i wyraził życzenie, aby je we wszystkich językach krajowych rozpowszechniono. Po nim inżynier Meixner trącił o tęsknotę ludów za ożywczą wiosną odnowionego ich życia; zaszczytnem nazwał przezwisko „ultramontanin“, bo ono, nie wykluczając nas z ciaśniejszej ojczyzny, czyni nas obywatelami królestwa, którego granic daremnie szukanoby na globie; zaszeleścił proporcem patryotyzmu, który właśnie w zgodzie i wzajemnem szanowaniu właściwości narodowościowych znajduje swą siłę; zeznał, że ideałami katolickiej młodzieży są: katolicka wiara i przywiązanie do tronu. Dr. Porzer żądał (wśród żywych oklasków zadowolenia) zaszczytu ołtarza dla Marco d'Aviano, który w czasie tureckiego najazdu na monarchią, tak świetnie jaśniał na naszym horyzoncie. Mowy księcia biskupa dra Kahn'a nie podobna streścić. Ona jednem zdaniem, bo filozofią podstaw zdrowo pojętego szkolnictwa; ustępu, wiersza, słowa z niej wypuścić nie można, nie chcąc uszkodzić gładkiej, zaokrąglonej, a tak zwięzłej całości. Kto na tych podstawach wsparty woła, żąda, domaga się wyznaniowej szkoły; — katolickiej szkoły dla katolickich dzieci, ten działa według wymagań zasad zdrowego rozumu; ten żąda przywrócenia sobie praw, które ani sprzedane, ani przefrymarczone być nie mogą.

Te same zalety ścisłej oratorskiej budowy posiada też dłuższe nieco przemówienie księcia Alojzego Lichtensteina, którego zgromadzeni witali wstępującego na mównicę przeciągłemi wiwatami. Mowa jego posiadała gładkość i lekkość toku, a urozmaicona była barwnością kontrastów, nie zbyła się jednak powagi, jakiej temat: socyalna umiejętność wymagał. Umiejętność „nacyonalnej ekonomii“, jak ją liberalizm uprawiał, znała tylko produkta pracy, samego pracownika nie widziała, chyba w dziale wydatków przedsiębiorstwa. Wzgardzony ten i poniżony pracownik przypomniał się rachmistrzom zysków i dywidend i ztąd powstała „umiejętność socyalna“, nauka o człowieku, co te produkta wyrabia. Umiejętność tę przyswoić sobie musi każdy wykształcony. Dla nas chrześcian katolików nie jest ona czemś nowem; ona jest nieodmienną prawdą moralnych zasad, zastosowaną do praw, regulujących podział owoców pracy, regulujących wyrób produktów wedle każdoczesnego stanu pomocniczych środków technicznych; ona jest wybitnie chrześciańską nauką, bo nie uczy nas niczego innego, tak tylko tego, co zawartem jest w tych prostych prawdach, jakie Ukrzyżowany podał przed 19tu wiekami ubogim rybakom, wieśniakom, rzemieślnikom, wybranym na Apostoły. W świetle tej nauki pojmiemy właściwe znaczenie kapitalizmu, zrozumiemy ochydę indywiduów, nie mających o niczem innem wyobrażenia, jak tylko o pieniądzach; nie starając się nawet o to, aby co innego umieli i widzieli, jak praktyczne wyzyskiwanie tych, co posiadają olej w głowie lub siłę muszkułów, a grosza tyle, ile im na opłatę śniadania wystarczy. Takich wyzyskiwaczy, takich mędrców i praktyków grosza miał pogański Rzym, a ma ich i XIX. wiek na wszystkich niwach. Mistrzowskiego zastosowania tych dawnych stosunków z teraźniejszemi zazdrościmy dostojnemu księciu; życzymy też, aby jego mowę wszyscy w całości poznali. Pieniężni baronowie, królowie od złotego cielca, władcy giełdy dostali cięgi, jakich dawno nie odebrali... prawda i uciśnieni odżyli.... Tak przemawiają ultramontanie, a jak przemawiają, tak też i w życiu postępują. Lichtenstein dowodem tego.

Mowca następny, ks. bisk. dr. Bauer, również logicznie zbudowanym wywodem wskazał fundamenta, na których trwale oprzeć się może społeczeństwo ludzkie. Powaga (auctoritas) i bojaźń Pana są niemi. Dziś wynaleziono inne fundamenty, a raczej przeinaczono dawne. Stanęła powaga, suwerenat ludowy, w miejsce powagi Bożej, a bojaźń ziemska w miejsce tamtej. Ztąd społeczeństwo kulawem. Aby znowu stanęło na nogi, trzeba, aby je przywiedziono do bramy Kościoła, tam ujmie je za rękę Piotr, żyjący w papieżach, żyjący w Leonie XIII., i w imię Jezusa powstać każe. Powstanie to u bramy Kościoła, będzie

powstaniem u tronu cesarza, w miarę bowiem, jak wzrośnie powaga papieża wzrośnie i powaga cesarza. Kto w obronie tamtej staje, ten utwierdza drugą. Wywód swój apostolski, wspaniały, zakończył Biskup modlitwą za Ojca św., a zgromadzenie do wiwatów dla Papieża i cesarza zawezwał.

W takim podniosłym nastroju odbierało zgromadzenie błogosławieństwo z rąk ks. kardynała Ganglbauera. Ugięły się kolana wszystkich, pochyliły się głowy wiecowników i gości, kiedy Pasterz zakreślał krzyż. Ten znak sztandarem katolików; pod jego egidą, da Bóg, poszczęszczą się prace wiecowe. Szermierzom należy się podzięka, prezydent dziękował wszystkim, a oni jemu wzajemnie.

* * *

Tak się zakończył w dniu 2. maja drugi wiec powszechny katolików całej monarchii austryackiej. O późnej porze rozpoczął się bankiet, uczta niemal familijna. Toasty tknęły życiem, rozmowa toczyła się swobodnie, a późno po północy rozstawali się biesiadnicy słowami: „Do widzenia na następnym wiecu!“

* * *

To nasze także życzenie. Życie trzeba podtrzymywać, inaczej zamrze. Wyniki prac kongresowych piękne, szczytne, wspaniałe, ale bez mocy, gdy w protokołach tylko pozostaną. Pracą powstały, pracą w praktykę wprowadzić je trzeba.... życie niczem innem nie jest, tylko pracą. Ogół chce jej. Wypadki, stanowiące historyę powstania obecnego kongresu, wywowały już prąd w tym kierunku, i to prąd silny. Katolicki lud zrzuca z óczu opaski, nie chce powijaków liberalizmu, oportunizmu, potakiwania, lękliwego milczenia — chce akcyi, upomina się o przeprowadzenie w praktykę katolickich zasad, o oparcie na nich publicznego życia. A więc do pracy! Kongres wytyczył drogi.

# DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

## SZKIC LXXV.
## na niedzielę VIII po Swiątkach.

*Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.* (Łuk. 16. 10.)

Ten włodarz, o którym dzisiejsza Ewangelia prawi, ma złe i dobre przymioty. Do złych należy najprzód marnotrawstwo, że rozpraszał dobra pana swego. Złym przymiotem była niesprawiedliwość jego, że groszem nabywał sobie przyjaciół. Do dobrych zaś przymiotów włodarza należy zapobiegliwość i roztropność, bo pamięta o przyszłości i o zabezpieczeniu bytu swego. Złe i dobre strony włodarza wyliczywszy, wysnuwa Pan Jezus naukę dla nas. Nie pochwala marnotrawstwa, ani niesprawiedliwości, ale wskazując na roztropność jego — mówi: *Czyńcie sobie przyjaciół...* czyli innemi słowy: jako ten włodarz dbał o zabezpieczenie swego losu ziemskiego, tak i wy starajcie się o ubezpieczenie szczęścia wiecznego; On nabywał przyjaciół krzywdą cudzą, wy także kupujcie niebo groszem, ale uczciwie nabytym. „*Dawajcie jałmużnę, bo jałmużna was wyprosi od wszego złego*“ (Ecc. 29. 16) „*a nie dopuści duszy iść do ciemności*“. (Tob. 4. 11). Ponieważ człowiek składa się z ciała i duszy — owoż i jałmużna dwojaka jest: cielesna i duchowna. I jedna i druga potrzebna, i jedna i druga kupuje niebo, ważniejsza jednak duchowna. Mówmy tedy dziś o jałmużnie, odnoszącej się do potrzeb duszy.

* * *

N. M. Siedm jest uczynków miłosierdzia względem ciała — siedm też rodzajów jałmużny duchownej. A mianowicie: pierwszym objawem jałmużny duchownej jest: g r z e s z ą c y c h  k a r a ć, to znaczy: każdy z nas (t. j. przełożony podwładnego, rodzice dzieci, równy równego), obowiązany jest upominać łagodnie i miłościwie, aby się błądzący ocknął i poprawił, szczególnie wtedy, kiedy grzech bliźniego jest oczywisty i pewny — gdyby bez tego upomnienia nie można się poprawy spodziewać, gdy jest uzasadniona nadzieja, że upomnienie odniesie skutek: *Bracia, jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku — wy nauczajcie takiego w duchu cichości*“ (Galat. 6. 1.). „*Nie miej w nienawiści brata twego w sercu twojem, ale go jawnie karz, abyś nie miał grzechu dla niego* (III. Moj. 19. 17). Ażali nie byłby okrutnikiem ten, pisze *św. Augustyn*, który, widząc ślepego nad brzegiem przepaści, nie woła nań, by go od śmierci uchronić? Czyliż ten nie jest większym okrutnikiem, który, mogąc brata swego upomnieniem od śmierci wiekuistej zachować, nie czyni tego dla lenistwa? Strofowanie wszelkie — mówi *św. Franciszek Salezy*, przykre jest z natury swojej, lecz w ogniu miłości gotowane staje się lekarstwem.

2. N i e u m i e j ę t n y c h  n a u c z a ć. Wiele jest osób, które jużto z własnej winy, jużto bez winy, w rzeczach wiary i obyczajów mało są oświecone. Podobni oni są do wędrowca, który, będąc w podróży, nie zna drogi, a przeto łatwo na manowce zejść może. Uczynek to więc dobry: nieumiejętnego pouczyć. *Który ma miłosierdzie, naucza i ćwiczy jako pasterz trzodę swoję* (Ekkl. 18. 13). *Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie* z *wszelaką mądrością, nauczając* (Kol. 3. 16). Duszę oświecać—mówi ś. *Bernard* — bodaj większa zasługa, aniżeli głodnego nakarmić.

3. P o w ą t p i e w a j ą c y c h  w s p i e r a ć  d o b r ą  r a d ą. W sprawach doczesnych nieraz człowiek nie wie, jak postąpić, częściej jednak wątpliwością jest miotany w sprawach zbawienia. Czy ten lub ów uczynek dobry, czy zły; czy ten lub ów obowiązek spełnił należycie, czy nie; czy ten stan obrać, czy inny i całe mnóstwo różnorodnych wątpliwości i skrupułów dręczy niejedną duszę. Otoż, jeżeli możesz i umiesz, nie odwracaj się od uciśnionego, który ciebie o radę i wskazówkę prosi. *Jeśli masz rozum, odpowiadaj bliźniemu* (Ekkl. 5. 14). Nie możesz wspierać majętnością, pisze *św. Hieronim*, wspieraj radą, albowiem roztropną radą możesz bliźniemu w ucisku więcej dopomódz, aniżeli skarbami i mocą. Tak radził *św. Paweł* dozorcy więzienia w mieście Filippi, bo na jego pytanie: *Co mam czynić, abym był zbawiony?* odrzekł: *Wierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawion i ty i dom twój!* (Dz. ap. 16. 30). Tym zaś, którzy rady potrzebują, dam tę wskazówkę: Nie u ludzi ciemnych, zabobonnych, złych, rady szukajcie, ale wedle słów Pisma św.: *Rady zawsze od mądrego szukaj* (Tob. 4. 19).

4. S m u t n y c h  p o c i e s z a ć. Do wypełnienia tego uczynku miłosierdzia, aż nadto częstą mamy sposobność. Dużo jest nędzy, ucisku, smutku i łez na tym padole płaczu. Są tu nędze, dojmujące ciału, na przykład: głód, zimno, kalectwa i choroby; — są też krzyże, które przygniatają ducha, jako to: strata czci i honoru, niewdzięczność, zgryzoty sumienia, ciężkie pokusy. Jako oliwa uśmierza ranę, tak pocieszenie koi smutek; jako sen pożądany choremu, tak pociecha droga jest smutnemu. To też i pismo ś. upomina: *Nie zaniechiwaj płaczących cieszyć* (Ecc. 7. 38). *Prosimy was bracia cieszcie* (*ludzi małego serca* (I. Ter. 5. 14). *Nabożeństwo czyste, a niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich.* (I. Jak. 1. 27). Jako ten wielkie dzieło miłosierdzia wykonuje, który chorego nawiedza, takież czyni i ten, który smutnego pociesza, mówi *św. Grzegorz.* Tak pocieszał ongiś pobożny Tobiasz ziomków swoich, jęczących w niewoli assyryjskiej, tak pocieszał P. Jezus wdowę w Naim, siostry Łazarza:

*

Martę i Maryą, uchylając smutek wszędzie, gdzie się pojawił.

5. Krzywdy cierpliwie znosić. Sprawa to niezmiernie trudna spełnić wymieniony dopiero uczynek. Zaprawdę wielkiego zaparcia się potrzeba i panowania nad sobą, aby się zdobyć na cierpliwość wtedy, kiedy nam wyrządzona krzywda dojmuje, kiedy się i krew i uczucie sprawiedliwości przeciwko sprawcy burzy. Zimna jednak rozwaga sama jasno wskazuje, że ten, kto cierpliwie znosi krzywdę, poniesioną na majątku; kto w cichości cierpi ujmę, doznaną na swoim honorze; kto szyderstwa, obelgi, prześladowania przyjmuje ze spokojem; kto wyrzeka się swego prawa i dobrowolnie rezygnuje na wynagrodzenie szkody, a przy tem nie tylko zewnętrznie okazuje cierpliwość, ale i do serca nie dopuszcza żadnej nienawiści, że taki, powiadam, dokonuje czynu wielkiego, wspaniałego! To jest miłość doskonała, ofiarna, głęboko męska, a choć trudna, toć przy pomocy łaski Bożej możebna. *Nie pamiętaj każdej krzywdy bliźniego, a nie czyń nic w sprawach krzywdy* — tak uczy pismo św. (Ecc. 10. 6). Wielu też wykonało ściśle to polecenie. Wykonał je Józef egipski, bo przyszedłszy do władzy, nie dopominał się krzywdy swej ani u Putyfara, który go niesłusznie do więzienia wtrącił, ani u braci, którzy go sprzedali. Wykonał je Dawid, bo nie szukał odwetu na królu Saulu, który go tak srodze prześladował. Św. Teresa radowała się, gdy mogła krzywdę cierpieć, a siostry jej zakonne, ilekroć ją wesołą widziały, mówiły: „Pewnie jakiejś przykrości doznała, kiedy jest wesołą!“ Znam wielu takich — pisze *św. Franciszek z Assyżu*, którzy się umartwiają na ciele i duszy, bo modlą się, poszczą i czuwają, ale tego nie pojmują, że dla duszy jest jeszcze zbawienniejsze cierpliwe znoszenie krzywdy. Cierpliwość i miłość przywodzi nawet najzaciętszego wroga do opamiętania i uznania, a u Boga obfitą zapłatę wyjednywa.

Nie przeczę, że prawa swego szukać można niekiedy nawet i przed sądem, byle tylko z miłością, łagodnością i wyrozumiałością, zawsze jednak przy tem obstaję, że zrzeczenie się tego prawa jest wyższym stopniem miłości!

6. Urazy dobrowolnie przebaczać. Dopełnieniem niejako znoszenia krzywdy jest przebaczenie urazy. To przebaczenie jednak ma być chętne i dobrowolne, nie powinno się odwlekać, ani pokrywki szukać lub wymówek; ma być nadto niepozorne, nie powierzchowne, ale wewnętrzne, to jest: przebaczenie z serca, choćby obraza była najcięższa. *Odpuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a wtedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą.* (Ekk. 28. 2.) *Bądźcie łaskawi jedni przeciw drugim, miłosierni, odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg w Chrystusie wam odpuścił.* (Efez. 4. 32.) *Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze* (Mat. 5. 25.) Wiele jest rodzajów jałmużny i uczynków miłosiernych ku odpuszczeniu grzechów, lecz nie ma większego nad ten: wszelkie urazy chętnie i z serca darować (św. Augustyn). W czasie wojen religijnych we Francyi postanowił pewien Luter zamordować hetmana katol. wojska. Pojmany, głośno się tym zamiarem wychwalał. Szlachetny hetman rzekł mu: „twoja wiara skłoniła cię, byś mi życie odebrał, moja pobudza mię, abym ci życie darował.“ I puścił go wolno.

7. Za żywych i umarłych się modlić. Niektóre z wymienionych powyżej uczynków nie każdy może wypełnić, jak np. nie każdy może pouczyć, lub dać radę, ale modlić się każdy, w jakimbądź stanie, w zdrowiu i chorobie, między ludźmi i na osobności, we dnie i w nocy. Dopomódz uczynkiem można tylko niektórym osobom, ale modlitwą można objąć świat cały; modlitwą można wszystko uprosić, łaskę Bożą, odpuszczenie grzechów, oświecenie, nawrócenie, zdrowie, majątek, bo modlitwa jest kluczem do wszelkich skarbów Bożych. Modlitwą można nadto wspierać nietylko żyjących, ale też i dusze, które już zeszły z tego świata, a cierpiąc w czyśću, modlitwy szczególnie potrzebują. *Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni* (Jak. 5 16). *Swięta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani.* (Z Mach. 12. 46). Modlitwa za siebie, pisze św. Jan Złotousty, wynika poniekąd z potrzeby, modlitwa za drugich jest aktem łaski. Do modlitwy za siebie pobudza nas własna nędza, ale modlitwa za drugich jest wypływem czystej miłości.

**Domówienie.** Oto są N.M, wszystkie uczynki jałmużny, lepszej, aniżeli jest jałmużna, odnosząca się do potrzeb ciała, jałmużny duchownej. Kończę słowy św. Hieronima: „Nie umarł jeszcze złą śmiercią ten, kto pełnił uczynki miłosierne, bo ma tyle orędowników u Boga, ile dobrych uczynków. Amen.

Następny szkic poda *Przemówienie na nabożeństwie z okazyi zjazdu kapłanów kolegów, wyświęconych w Przemyślu 18 lipca 1869 r.*

---

## Kongresy katolików iberyjskiego półwyspu.

Dwa świetne wiece odbywały się równocześnie. Jeden w Madrycie od 24 kwietnia do 4 maja b. r. dla katolików Hiszpanii; drugi w Oporto od dn. 26 do 29 kwietnia dla portugalskich synów Kościoła Chrystusowego. W jednem i drugiem miejscu pierwiosnkowe były to zjazdy; wiosna i przebudzenie katolików tych pięknych królestw. Południowe słońce zmnoży rozkwit; wygrzeje owoce, a społeczeństwo, karmiąc się niemi, zmężnieje.

Początek piękny. Ruch wyszedł z góry, od naturalnych sterników ludu, od biskupów. „Bez ich zgody, bez ich zezwolenia — jak pisał Ojciec ś. do biskupów *Hiszpanii* pod dn. 19 kwietnia b. r — nie można (na tych zjazdach) ani dyskutować, ani o czemś stanowić, a jacykolwiek byliby autorowie wniosków, nie dokazaliby niemi bez steru i powagi biskupów niczego.“ Toż na ich głos stanęło w Hiszpanii blisko 3.000 w zbornem miejscu obrad, a około 1.000 zapisało się jako czynnych współpracowników kongresu, udział zaś wiernych w uroczystościach otwarcia i w uroczystych posiedzeniach nadzwyczaj żywy, a liczny Łatwo przyszło tej ochocie zaradzić. Kongres nie obradował w ciasnej zamkniętej sali, ale w obszernej katedrze św. Hieronima. Wnętrze jej urządzono w tym celu odpowiednio i w nader gustowny sposób. Ołtarz wielki przesłoniły przed okiem zgromadzonych kosztowne, artystyczne okrycia, ściany jednonawowej świątyni okryły cenne gobeliny hiszpańskiej roboty, a posadzkę jej zasłano w całości dywanami. Na barwnem tle ołtarzowego okrycia rysowała się postać Ojca św., przedstawionego w roli rozjemcy w sporze o Karoliny, i czerwone fotele, przeznaczone dla biskupów kraju. W połowie wysokości wszystkich 10 kaplic, okalających nawę, przygotowane były trybuny dla gości i widzów, uczestnicy zasiadali w nawie na stołkach — świeccy w głębi nawy, duchowni zaś i świeccy wyższych klas u stóp swych pasterzy. W takiem miejscu i w takiem ugrupowaniu toczyły się obrady kongresu, obrady żywe, gorące, jak gorącą, żywą krew synów południa. Liczba uczestników zmieniała się z dniem każdym, liczba biskupów od 15-stu w dniu otwarcia, dochodziła do 20-stu w następnych dniach.

*Portugalia* zespoliła też co najlepsze siły tak samo na pierwszy kongres, jak Hiszpania, aby pod przewodem biskupów obradować nad domowemi sprawami, a w sprawie światowego znaczenia, w sprawie niezawisłości Stolicy św. przyłączyć się do głosów, jakie zewsząd katolicka dziatwa podnosi.

Okrom środków na zwalczanie protestantyzmu, który w Portugalii w szerszych kołach ludności głębsze zapuścić usiłuje korzenie; okrom zajęcia się potrzebą przywrócenia zakonów, szczególniej zaś po koloniach, to obecne smutne położenie Głowy Kościoła przyciągało przedewszystkiem myśli obradujących ku sobie. Mowy, telegram, adres były wyrazem tego przekonania, iż prawa następcy św. Piotra do doczesnego suwerenatu nie podlegają przedawnieniu.

Ten charakter ogólno światowy, bo katolicki, wycisnął się jeszcze wybitniej na zgromadzeniach kongresu hiszpańskich katolików. Wstępne słowo, jakby kazanie, bo w czasie solennego nabożeństwa mowy dostojników kościelnych i świeckich, układ adresu i końcowe słowo do Rzymu — do Rzymu chrześciańsko-katolickiego zwrócone było. Obecność delegatów z Niemiec na kongresie w Madrycie, entuzyazm, wywołany ich przemówieniami, nie mają przejściowego tylko znaczenia. Im więcej katolicy wyswabadzać się będą z pod wpływów pobocznych względów, im mniej krępować się będą względami na ludzi, tem owocniejszą będzie ich praca w obronie religii i chwalebnej sprawy Kościoła.

## Z Częstochowej.

W d. 29 z.m. odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika, wystawionego carowi Aleksandrowi II w tem mieście. Na pomniku pomieszczono następujące napisy w języku rosyjskim i polskim: Na przodzie „Cesarzowi oswobodzicielowi Aleksandrowi II“, a pod spodem: „Wzniesiony w roku 1889, staraniem ludności wiejskiej Królestwa Polskiego“; na boku zaś pomnika: „Ukaz z 19 lutego 1864 r. Niech ten dzień będzie wiecznie pamiętnym i dla włościan Królestwa, jako dzień nastania nowej ich pomyślności.“ Nim napiszemy słowo o samem poświęceniu, uprzedzamy z góry, że pomnik ten wzniesiono p o u k a z i e. Składki na niego wpływały z rozkazu jenerał-gubernatora Hurki. Rozłożono je na wszystkie gminy, a zbieraniem ich zajmowali się naczelnicy powiatów i wójtowie gmin. Ściągano je nieraz przez egzekucyę, przyczem sprzedawano ruchomości i inwentarz. Mimo to, p. Hurko w przemowie, jaką miał w dniu poświęcenia do wójtów, nie wahał się im przypomnieć i oświadczyć, że pomnik rzeczony stanął dobrowolnie, jako wyraz wdzięczności ludu polskiego dla zmarłego cara. Pomnik ten poświęcił Biskup dyecezyalny kujawsko-kaliski, najd. ks. Bereśniewicz, zawezwany do tego aktu przez p. Hurkę. Położenie tego Pasterza było iście pożałowania godne, a jednak wywiązał się ze swego zadania z całą godnością.

W tym celu przybył ks. Biskup z Włocławka, w towarzystwie członków kapituły katedralnej, kapelana swojego, a zarazem dyrektora chóru katedralnego, 20 alumnów seminaryum dyecezyalnego. Sam obrzęd poświęcenia rozpoczął się o godzinie 1-ej po południu, t. j. zaraz po przybyciu do Częstochowej J. E. General-Gubernatora Hurki. Najd. Pasterz Kujawsko-Kaliski, ubrany pontyfikalnie, poprzedzony duchowieństwem i klerem, wśród śpiewu pieśni „Boże w dobroci“, udał się processyonalnie z kościoła OO Paulinów do rzeczonego pomnika. Skoro tylko procesya zatrzymała się przy pomniku, odsłonięto takowy w obec J. E. Generał Gubernatora i innych wysokich dostojników świeckich, oraz reprezentantów gmin Królestwa. Odsłonięciu towarzyszyły salwy armatnie. Przy końcu ceremonii chór alumnów seminaryjnych wykonał kantatę „*Deus firmabit*“ p. ks. Mitteresa poczem procesya w tym samym, co przedtem porządku, śpiewając pieśń *Kto się w opiekę*, powróciła do kościoła klasztornego. Około godziny 2-ej najd. Pasterz w otoczeniu Kapituły, zwiedzał p r y w a t n i e pomnik, następnie wraz z J. E. Generał-Gubernatorem i przybyłemi na tę uroczystość osobami, udał się do namiotu, gdzie byli zgromadzeni wójci gmin z Królestwa w liczbie blizko 300. Tu najd. Pasterz przemówił do zgromadzonych w słowach, mniej więcej, jak następuje:

„Przed 20 przeszło laty wiekopomnej pamięci Aleksander II, Cesarz i król nasz, najliczniejszą klasę mieszkańców naszego kraju, kilka milionów ludu wiejskiego, uwłaszczywszy ich, powołał do życia obywatelskiego. Uwłaszczeni, przejęci uczuciem wdzięczności, zapragnęli pamięć tego dobrodziejstwa uwiecznić. Jakoż, zgodnie z ich pragnieniem, wzniesiony został ich Dobroczyńcy ten oto wspaniały pomnik, którego poświęcenia dziś d o p e ł n i o n o. Wdzięczność ta przecież na tem jednem ograniczać się nie może i nie powinna. Okazywać ją należy całem postępowaniem; a mianowicie wiernością Monarsze, posłuszeństwem Władzom, zachowaniem praw i wykonaniem obowiązków nie dla bojaźni tylko, nie dla oka ludzkiego lub jakiejkolwiek korzyści. lecz dla spokoju sumienia, dla Boga. Nadto wdzięczność tę okazywać trzeba przez dobre użycie udzielonego sobie dobrodziejstwa. Tak prawa obywatelskie, jak i nadanie własności, udzielone zostały nietylko dla dobra udarowanych, ale i dla dobra i pomyślności całego kraju. Ztąd obdarowani prawami obywatelskiemi, na równi z innemi klasami społeczeństwa, pracować powinni w jedności, w zgodzie i pokoju; strzegąc praw swoich, szanować prawa drugich. N i e s ł u c h a ć p o d s z e p t ó w l u d z i z ł y c h, p r z e w r o t n y c h c o z w o d n i c z e m i s ł o w y p o d b u r z a j ą j e d n y c h p r z e c i w d r u g i m, s i e j ą c n i e p o r o z u m i e n i a. Obdarowani ziemią, na tem, co im dano, poprzestać powinni — nie wyciągać rąk po cudzą własność, ani jej pożądać — n i e i ś ć z a g ł o s e m p o k ą t n y c h d o r a d z c ó w, nie rozpoczynać nieprawnych procesów i wszelkie rozporządzenia Władzy w spornych kwestyach szanować i im się poddawać. Na nieszczęście przeciwnie się nieraz dzieje. W pracy jedynie usilnej, w użyciu grosza na istotne potrzeby należy szukać poprawy losu, mnożeniu mienia, powiększenia majątku, a obok tego zgadzać się z tem, co Pan Bóg daje.

„A że wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest od Ojca światłości, Boga — i dobrodziejstwa, których dziś pamiątkę poświęcono, od tegoż Bogu, przez ręce wiekopomnej pamięci Monarchy udzielone wam zostały, P a n u B o g u w i ę c o d w a s w d z i ę c z n o ś ć n a p i e r w s z e m m i e j s c u s i ę n a l e ż y. A o k a ż e c i e j ą, g d y w i a r ę ś w., t e n n a j w i ę k s z y z d a r ó w B o ż y c h, z a c h o w a c i e, b o t y l k o t e n, k t o P a n u B o g u i w i e r z e ś w. b ę d z i e w i e r n y m, w i e r n y b ę d z i e M o n a r s z e, — g d y o w i a r y ś w. g r u n t o w n e p o z n a n i e s t a r a ć s i ę b ę d z i e, g d y w s z e l k i e, p r z e c i w n e z d a n i a, n a u k i, z k ą d k o l w i e k b y p o c h o d z i ł y, j a k o w y m y s ł l u d z i o d r z u c i c i e, pomni na słowa Apostoła: „ale choćby my, albo anioł z nieba przepowiadał mimo to, cośmy wam przepowiadali“, — gdy wreszcie prawo Boskie, starać się będziecie zachowywać. Pamiętajcie, że przykazania Boskie są podstawą praw ludzkich, że w tych przykazaniach, jest nietylko zabroniony zamach na życie, zdrowie i własność bliźniego, na jego niewinność, ale i wszelka zła chęć, zamiar, pożądanie cudzej własności.

„A teraz, do was samych się zwracam — Mości Panowie Wójci. Wyście postawieni na czele gmin, będących jakby ogniwami, z których połączenia powstaje społeczność, kraj i państwo. Waszą jest powinnością, czuwać w zakresie swoim, by każdy, dochowując wiary swojemu Monarsze, spełnił przedewszystkiem obowiązki sumienia. Dając sami dobry przykład powierzonym sobie gminom, przykład sumiennego wykonywania obowiązków, wzór bezstronnej sprawiedliwości, troskliwości o dobro ogółu, życia wreszcie chrześciańskiego, — dobrze się wywiążecie z obowiązków na was włożonych, dobrze się zasłużycie swojej gminie, krajowi i państwu, a na siebie ściągniecie błogosławieństwo niebios i zasługę na zapłatę wiekuistą.“

Skończywszy przemowę, powrócił najd. Pasterz do klasz-

toru, gdzie wraz z towarzyszącem sobie duchowieństwem przez J. Eksc. Generał-Gubernatora został zaproszony na obiad, zastawiony w refektarzu Jasnogórskim, w którym udział wzięło przeszło 180 osób.

## Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

**O proboszczu, usuniętym z parafii ob odium plebis.** Dekretem arcybiskupa medyolańsk. z 6 wrześ. 1882 polecono księdzu L., prob. w C., aby się usunął z probostwa ze względu na ustawiczne nieporządki, ciągłe skargi i ważne uwagi, jakie poczyniły na niego władze cywilne... i aby przeszkodzić rozruchom, łatwo wybuchnąć mogącym. Proboszcz usłuchał polecenia, lecz apelował równocześnie do Kongr. Soboru, która, zażądawszy obszernych informacyj od Ordynaryatu, pod d. 16 lutego 1884 r. odpisała arcybiskupowi: *Ut procedat ad formam iuris pro parochi destitutione ob odium plebis.* Kurya też medyolańska wdrożyła natychmiast proces kanoniczny, przesłuchano 50 świadków, między którymi były osoby uczciwe i wiarogodne, a te scharakteryzowały proboszcza, jako człowieka kłótliwego i upartego; nadto oskarżyły go o chciwość i o różne nieroztropne postępowania, z powodu których lud znienawidził go do tego stopnia, że już kilka razy zagrażał jego życiu, nie przestając przytem czynić kroków u władz: cywilnej i duchownej, aby proboszcz był usunięty. Władza cywilna wydała już wyrok na niego i to w drodze rozporządzenia publicznego, aby był usunięty, a dochodami miał zastępca administrować. Władza kościelna posłała tam substytuta. Sami nawet świadkowie, postawieni przez obżałowanego, zeznawali na jego niekorzyść. Dlatego też Kurya pod d. 2. paźdz. 1886 wydała następujący wyrok.

„1° Constare de actuali odii plebis C. existentia contra rev. parochum L., non sine eiusdem culpa quoad odii causam. — 2° Constare eum ob odium plebis neque posse, neque audere in loco beneficii esse securum. — 3° Constare exinde de eiusdem inidoneitate ad sive veterem, sive novam paroeciam obtinendam. Quare rev. sacerdotem L. dicimus insuper destituendum et per hanc definitivam sententiam revera destitutum a paroecia iam consequuta loci C., ei tamen assignata libellarum quingentarum pensione.

Od tego wyroku proboszcz apelował następnie do Stolicy apost. Sw. Kongr. sob. rozważywszy sprawę, na pytanie: *An sententia curiae archiepiscopalis sit confirmanda, vel infirmanda in casu*: odpowiedziała pod d. 23 marca 1889: *Sententiam esse confirmandam, reservata pensione 500 libellarum.*

Z decyzyi tej wysnuwają się następujące uwagi.

1) Słuszny jest powód do usunięcia proboszcza z parafii, jeżeli go lud, chociażby nawet zły, znienawidził. Dobro bowiem publiczne należy przenosić nad prywatne według Can. Scias 39. c. 7. q. 3. „Nam plurimorum utilitas unius utilitati aut voluntati praeferenda est". (Cf. Zamboni tom. 4 Concl. S. C. C. v. *Parochus* §. *14 quoad remot. et. priv.*; Bizzari *Collect. in Alben. sup. remot. parochi populo invisi).*

2) S. Kongr. przy prywacyi proboszcza zwykle wyznacza mu pensyę z dochodów na jego utrzymanie.

## BIBLIOGRAFIA.

1) **O Matusi Małgorzacie.** *Obrazki z życia świątobliwej Małgorzaty Bosco*, matki zmarłego dn. 31 stycznia 1888 r. w Turynie *ks. Jana Bosco...* przekład z włoskiego ks. J. Lemoyne. Kraków 1889.

Ś. p. ks. Bosco, założyciel Zgrom. OO. Salezyanów, wychował w ciągu 40 lat, w 200 przeszło zakładach tego Zgromadzenia: we Włoszech, Francyi, Hiszpanii, Ameryce, Anglii i Tyrolu około 10 milionów młodzieży z najpomyślniejszym skutkiem. Wychował ją zaś bez użycia jakichkolwiek środków gwałtownych, i przysposobił do zawodów najrozmaitszych I młodzież ta jest karną, pracowitą tak dalece, że ani się na nią użalać, ani jej grozić karą nie potrzeba. Jakiemiż środkami doszedł ten sługa Boży do tego celu? Oto *częstą spowiedzią młodzieży, częstą Komunią św. i Mszą św. codzienną*, pobożnie słuchaną? Owoż tego największego wychowawcę młodzieży naszego wieku przysposobiła do jego wzniosłego posłannictwa jego uboga, zacna, ale pełna bojaźni Bożej włościanka, matka Małgorzata z Okienów Bosco. Jej to żywot, w formie prześlicznych obrazków, których bez żywego rozrzewnienia czytać nie podobna, przypominających owę niewiastę mężną z księgi Przyp. (XXXI 13). przedstawia książka niniejsza. Wyszła ona najpierw po włosku, napisana przez jednego z towarzyszów ks. Bosco, następnie w przekładzie w języku francuskim, hiszpańskim i angielskim, a świeżo, dzięki naszemu rodakowi, który się pokornie ukrywa, i w języku polskim. Jestto bardzo pożyteczna książeczka dla osób każdego stanu i wieku, ale najbardziej dla tych, co zajmują się wychowaniem młodzieży. Nie podobna jej przebiegnąć, nie odniósłszy z czytania rzetelnego pożytku. To też radzibyśmy, aby się znalazła w rękach każdego kapłana, nadto w ognisku domowem każdej rodziny i w każdej bibliotece, czy parafialnej, czy ludowej.

2) Znany kaznodzieja warszawski, ks. Ant. Chmielowski, któremu zawdzięczamy dotąd dwie serye *Kazań na niedziele i święta całego roku*, a także kilka przekładów z obcych języków dziełek ascetycznych i innych, dokonał szczęśliwie nowej pracy. Jest nią przekład z oryginału łacińskiego **Rekolekcyj ks. Tomasza Młodzianowskiego** z T. J. Nowy to podręcznik do rekolekcyj, ułożony na wzór „Ćwiczeń" św. Ignacego, zalecający się treścią i czystością języka. Już za życia autora wyszły te „Rekolekcye" po 2 kroć w Poznaniu, w latach 1672 i 1682. Księgarnia p. dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie, wydając je swym nakładem w nowej edycyi, przysłuża się dobrze potrzebom dusz rodaków

3) **Biblii**, *Stary Testament*, wydawanej we wyjątkach podług tłumaczenia ks. Jakóba *Wuyka* przez Księgarnię katolicką w Poznaniu, wyszedł zeszyt 5-ty i jest tamże do nabycia po cenie 25 ct. za zeszyt.

## Kronika.

**Rzym.** *Moniteur de Rome* zapowiada, jako wynik wiedeńskiego wiecu katolickiego: założenie towarzystwa pod wezw. św. Cyryla i Metodego, które za główne zadanie mieć będzie przeciwdziałanie panslawistycznemu moskiewskiemu towarzystwu dobroczynności.

**Bawarya.** Znany brat Il. Kauer z Gniezna, który z towarzyszami wpadł w ręce Bushirego i jego zbójeckich kompanów, zdrów i cały przybył do St. Ottilien w Bawaryi, do skromnego, cichego klasztoru benedyktyńskiego, zkąd przed półtora rokiem wyruszył był na misyjną wyprawę do wschodnio-południowej Afryki, do Pugu, pod Dar es Salam. Brat Ildefons doznał tego zaszczytu, że nie tylko cierpiał chwalebne więzy za Chrystusa, ale nadto dane mu było przelać krew za wiarę świętą i w ten krwawy sposób dać świadectwo prawdzie Chrystusowej. Po wszystkie czasy Kościół nasz święty miał, ma i mieć będzie takich „świadków", których miano równa się pojęciu „męczenników" (martyres), a my cieszymy się, że chociaż nie nasz rodak, to nasz współwyznawca z wielkopolskiej ziemi na dalekich wybrzeżach afrykańskich cierpiał za Chrystusa. Brat Ildefons otrzymał dwie rany w prawe ramię, trzecią w głowę, z której wiele krwi wypłynęło, a na koniec kontuzyą od kuli, która, przeszedłszy przez pasek zakonny i habit, drasnęła lekko lewy bok jego. Obecnie zdrów i szczęśliwy poświęca się studyom teologicznym w St. Ottilien, ocze-

kując chwili, w której za Bożą wolą znów będzie mógł odpowiedzieć powołaniu swemu i dzikim ludom głosić słowa prawdy Chrystusowej. Siostra brata Ildefonsa jest Siostrą miłosierdzia w Aleksandryi.

**Austrya.** *Biskup Strossmayer, zaproszony* pismem hr. Pergen'a na II walny wiec katolików monarchii austryackiej, odpowiedział dłuższym listem, ogłoszonym równocześnie w dzienniku jego dyecezyi. Sędziwy Pasterz Kościoła w Kroacyi, wyraził żal, iż z powodu wieku i słabości, nie może osobiście wziąć w obradach udziału, wysłał jednak na nie dwóch kanoników, jako swoich zastępców. Rozpisuje się także o trzech sprawach, które na wiecu poruszone będą, a mianowicie o położeniu Stolicy św., o szkole i socyalno-ekonomicznych pytaniach. Serbo-Kroaci zatem czują swą przynależność do jednej monarchii, nie tak, jak węgierski proboszcz z Preszburga, który w dziennikach ogłosił, że udział węgierskiego kleru w wiecu byłby pogwałceniem konstytucyi madziarskiej!.... — *W interesie ekspozytów*, według wniosku bar. Scharschmida, uchwalono na posiedzeniu Izby posłów w dniu 11 maja rezolucyą z wezwaniem, aby rząd wniósł jak najprędzej do parlamentu przedłożenie, celem poprawienia materyalnego położenia eksponowanych kapelanów w Dalmacyi, jak niemniej i eksponowanych wikaryuszów w innych krajach. Byle tylko nie stworzono, a raczej nie utrwalono na nowo tych połowicznych stanowisk, które ze względu na zakres działania t. zw. ekspozytów nie mają racyi bytu. Spełniają obowiązki proboszczów, samodzielnych duszpasterzy, czemuż ich więc niższą dawką kongrualną od nich wyróżniać?....—*Zrealizowanie uchwał ostatniego kongresu katolików* zajmuje żywo parlamentarne sfery. Wielu posłów do Rady państwa, wielu członków Izby wyższej, brało udział w obradach wiecu. Oni też postanowili połączyć się w jeden „wolny klub", celem obmyślenia środków, jakby zwłaszcza te uchwały walnego zgromadzenia katolików, które tylko w drodze państwowego ustawodawstwa dałyby się w życie wprowadzić, przenieść na pole parlamentarnej akcyi. Przyklasnąć można tylko tej myśli.

**Francya.** *Profesorowie katolickiego uniwersytetu* w Lyonie przesłali Ojcu św. w kwietniu krótki adres, w którym wymownemi słowy protestują przeciw postępowaniu włoskiego rządu, stawiającemu Stolicę św. w tak poniżającem ją stanowisku, a zarazem reklamują dla Ojca św. pełny suwerenat i przywrócenie świeckiego panowania papieża, bez którego on rządów Kościoła swobodnie wykonywać nie może.

**Hollandya.** *Wyznaniowych szkół nie lęka się akatolicki kraj.* Minister spraw wewnętrznych, bar. Mackay, wygotował projekt ustawy, w myśl której tak szkoły prywatne, (wyznaniowe: katolickie, ewangielickie itd.), jak i szkoły publiczne, (neutralne, bezwyznaniowe), równorzędnie traktowane będą; jednym i drugim nie odmówi państwo subwencyi, gdy ją stosunki odnośnej szkoły (25 uczniów) wskażą. Rodzicom wolno korzystać dowolnie z tej lub owej szkoły; podatku szkolnego podwójnie opłacać nie będą; ubodzy otrzymają nawet ulgę, albo zupełne zwolnienie od tej daniny. Ustawa bowiem, stawiając wolność nauczania za zasadę, usuwa zasadę bezpłatnego nauczania i podatek szkolny wprowadzić zamierza w formie opłat szkolnych. Nauczycieli wybierają gminy, a nie władza państwowa. Ta ostatnia zastrzega sobie tylko stanowczy głos w razie zamierzonego usunięcia nauczyciela z posady, czem chce nauczycielom zapewnić niezawisłość i bronić ich przed kaprysami klik w gminie.

**Hiszpania** *Trzynaście setek lat od religijnego zjednoczenia Hiszpanów* upływa w b. roku. (Trzecie koncylium toletańskie 589). Święcą też katolicy cały ten rok, jako wielki religijno-narodowy jubileusz, uprosili sobie u Ojca św. błogosławieństwo i 300 dni odpustu, raz na dzień za odmówienie stosownej modlitwy. Rząd nie stoi na czele tego obchodu i prezydent ministrów, p. Sagasta, podobno członek loży, sprzyja świątkowaniu, które francuzka republika w setną rocznicę wielkiej rewolucyi urządza. Tam się skłania Hiszpan.., Krótką musi mieć pamięć. Francuzka rewolucya toć wróg ówczesnej Hiszpanii. . ale prawda, ona także i antykatolicką, i dla tego pewnym ludziom drogą...

---

Otrzymujemy następujące pismo:

W Krakowie zawiązało się *Towarzystwo w sprawie zniesienia handlu niewolnikami w środkowej Afryce*, na którego czele stanęła hr. Adamowa Platerowa, jako prezesowa i 19 pań, należących do komitetu Celem tego Towarzystwa jest 1-o zająć szersze koła publiczności sprawą niewoli w środkowej Afryce, a to w myśl bulli Leona XIII z d. 1 maja 1888 *In plurimis* i listu Jego do kard. Lavigerie z d. 17 paźdz. t. r. 2-o Zbierać po kraju składki i takowe odsyłać wprost do kard. Lavigerie, na utworzenie ruchomej armii chrześciańskiej, któraby w środkowej Afryce istniejące osady czarnych chrześcian, przed napadami arabskich handlarzy muzułmańskich broniła.

Podobne towarzystwa istnieją setkami w Francyi, Belgii, Niemczech, kilkadziesiąt zawiązało się w Portugalii, Szwecyi, Szwajcaryi i Włoszech, wszystkich prawie staraniem miejscowych Biskupów, cztery w Austryi, t. j. w Wiedniu, Solnogrodzie, Wyszehradzie i w Krakowie.

Chcąc przyjść w pomoc Krakowskiemu Towarzystwu, napisałem broszurę p. t.: *Niewola w Afryce*, $4\frac{1}{2}$ arkusza druku z 6 ilustracyami i mapą, cena 20 ct. Broszura ta ma 4 części, t. j. 1-o Wiadomości wstępne dla zrozumienia *status quaestionis*, o co właściwie chodzi. — 2-o Relacyę kardynała Lavigerie o niewoli i handlu niewolnikami w srodkowej Afryce. 3-o Co u nas dotąd na tem polu zrobiono. 4-o Statuta Towarzystwa. Broszury tej wydrukowałem 3.000 egzemplarzy, a czcigodnych braci kapłanów proszę, aby mi dopomogli do rozrzucenia jej między czytającą ludnością. Czytać ją może z zajęciem uczony i prostaczek, — nawet na nagrodę pilności szkolnym dzieciom przyda się snadnie.

Przedewszystkiem zaś proszę uprzejmie, aby czcigodni Bracia kapłani sami ją przeczytać raczyli i sprawę antiafrykańskiej niewoli tak sobie wzięli do serca, jak n. p.: „Dzieło Dziecięctwa Jezusowego". Obydwie te sprawy są sobie duchem pokrewne. Książeczkę moją „Niewola w Afryce" można na razie otrzymać **5** (pięć) egzemplarzy *erga unum stip. missale*, wraz z przesyłką pocztową.

Kraków, plac Maryacki l. 7. d. 19/5. 1889 r.

*Ks. St. Załęski S. J.*

---

**Radosna wiadomość.** J. Ex. najp. ks. nuncyusz wiedeński A. Galimberti przybędzie do Lwowa we wrześniu b. r. na konsekracyę nowo zbudowanego kościoła PP. Franciszkanek przy ul. Kurkowej pod l. 33. Wiadomość ta, którą otrzymujemy z wiarygodnego źródła, ucieszy zapewne wszystkich wiernych naszego miasta i kraju.

---

**Nauka Kościoła katolickiego w „Kuryerze Lwowskim".** W nrze 106 z 16 kwietnia b. r. str. 4 w kronice tego pisma czytamy: „*Za prędko ochrzczona.* Przed kilku dniami zdarzył się we Wiedniu niezwykły wypadek. Do krajowego szpitala dla położnic i domu podrzutków zarazem, zgłosiła się głuchoniema kobieta, która w kilka godzin wydała na świat dziecię płci żeńskiej. Dziecię natychmiast ochrzczono i obdarzono je imieniem Róży. Po chrzcie dopiero przyniesiono dokumenty matki i z tych dowiedziano się, że kobieta owa jest żydówką — a przez usta ojca matki, który służył za tłómacza, że ta z ochrzczeniem dziecięcia się nie zgadza. W obec nauki kościoła katolickiego, **nie wolno chrztu zmazać** przed 14 rokiem życia ochrzczonego. Tak też zawyrokował w tej sprawie i Ordynaryat arcy-

biskupi niższo-austryacki, w skutek czego odniesiono się do orzeczenia i rozstrzygnięcia sprawy w namiestnictwie. Winę tego niezwykłego wypadku ponosi najbliższa rodzina głuchoniemej, która powinna była w właściwym czasie potrzebnych wyjaśnień zarządowi szpitala udzielić".

Dotąd „Kuryer". Skąd taką naukę Kościoła zaczerpnął, nie trudno odgadnąć. A jednak ci panowie, wchodzący w skład redakcyi, nie umiejący najpierwszych prawd katechizmu, czynią się wszędzie, gdzie się tylko da, sędziami już nauki, już instytucyj i Hierarchów Kościoła, iż tłómaczą wszystko na niekorzyść Kościoła. Czyż takie pismo godzi się podtrzymywać groszem kościelnym i klasztornym?!

## Poufne słowo.

Z końcem 5-go miesiąca bież. roku jesteśmy zniewoleni odezwać się ponownie do niektórych szanownych naszych prenumeratorów o uprzejme uregulowanie i wyrównanie przedpłaty za upłynione miesiące bieżącego roku.

Wyznajemy otwarcie, że częste poruszanie tej kwestyi sprawia nam samym niewysłowioną przykrość. Lecz mimo wszelkich względów delikatności dla zalegających p.t. abonentów, musimy być niedyskretni. Wymaga tego nietylko porządek administracyi, która, przy ustawicznych restancyach, staje się niezmiernie utrudnioną — lecz co ważniejsza, możliwa punktualność w przedpłacie jest nieodzownym warunkiem samego bytu i rozwoju pism naszych. Stoją one wyłącznie łaskawem poparciem czcig. Współbraci. Skoro więc prenumerata wpływa nieregularnie, lub miasto z góry wpływa z dołu, wywiązują się stąd przykre kolizye finansowe, które paraliżują najlepsze nasze zamiary! Czyż bowiem redakcya, postawiona w takich chwiejnych warunkach, może się zaopatrywać w świeże siły pomocnicze? Czy może więc co uczynić dla podniesienia pisma do odpowiedniej wyżyny? Przenigdy. Owszem, żywotne jej pierwiastki słabną, a zamiast szerszej działalności i rozwoju, musi prawem konsekwencyi następować pewna nieruchomość, zastój....

Raczą tedy czcig. Współbracia uwzględnić te okoliczności, wypowiedziane z całem zaufaniem — i nie mieć nam za złe, że prosimy usilnie o ściślejsze trzymanie się terminów przedpłaty. Nie jestto nasz osobisty interes, ale interes wspólny, interes całego stanu, któremu, jak sądzimy, wiele zależy na tem, aby posiadał swój własny organ kościelny. Słynne hasło: *unitis viribus* ma w dzisiejszych czasach powszechne i wszechstronne zastósowanie we wszystkich kierunkach życia. Ludzie wszystkich zawodów, stanów i dążności usiłują, *nawet kosztem znacznych ofiar*, tworzyć i podtrzymywać odpowiedne piśmiennicze organa, i za ich pomocą, osiągać zamierzone cele, często nawet przeciwne już zasadom etyki, już utrwalonym porządkom społecznym. Nawet najbardziej błahe i poziome cele mają swój wyraz i sprzymierzeńców w prasie peryodycznej.

Pytamy się więc z całą szczerością, czy może stan duchowny, pracujący dla najszczytniejszych celów religijno-moralnych, obejść się bez tego środka, który dziś stał się pierwszorzędną moralną potęgą?!

Zdaje nam się, że wątpić o tem, szczególnie dziś, kiedy się sprawdzają w całej ścisłości słowa prorocze: *wzburzyli się poganie.... a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego...* byłoby zapoznaniem najżywotniejszych interesów Kościoła i narodu.

Z tych tedy względów — że inne pomijamy — ponawiamy naszą wielokrotnie już wypowiedzianą prośbę: o wyrównanie zaległych rachunków, a trzymanie się ściśle zwykłych terminów przedpłaty.

**Redakcya.**

## Archidyecezya lwowska.

Czcig. wyznawca wiary ks. Mikołaj Kulaszyński obejmuje posadę kapelana u Sióstr Miłosierdzia w Rohatynie. *Przeniesieni*: ks. Józef Jemioło z Kamionki strum. do Załoziec, a ks. P. Strzeszkowski z Załoziec do Ponikwy.

## Dyecezya przemyska.

*Zmarli*: d. 15 b. m. ks. Jan Urbańczyk, ur. 1840, ord. 1867, benef. od r. 1885, a w Trzebosi od kwietnia 1888 i 18 b. m. w Leżajsku Tomasz Raróg, kleryk z II roku teologii. R. i. p. Admin. w Trzebosi zamianowany ks. Józef Tokarski, wik. w Sokołowie.— Konkurs na Rogi rozpisany do końca czerwca.—*Przeniesiony*: ks. S. Drzewicki z Dzikowca do Sokołowa.

## Dyecezya krakowska.

*Przeniesiony*: ks. Fr. Rosner z Gdowa do Żywca.

Ks. J. Zwerger, bisk. z Gracu, wyjechał do Rzymu. Gorliwy ten pasterz odbywa tę podróż do progów apostolskich po raz **dwudziesty trzeci!** W r. z. podczas pielgrzymki polskiej również gościł w Rzymie.

**Na kapitule OO. Karmelitów**, odbytej w Krakowie 14 i 15 b. m. zostali wybrani: prowincyałem prowincyi galicyjskiej: O. Karol Milanyak; przeorami zaś: O. Maryan Spolski w Krakowie, O. Jan Haber we Lwowie, O. eksprowincyał Romuald Kaczkowski w Pilznie. O. Julian Czastek w Sąsiadowicach, O. Ludwik Zieliński w Bołszowcu, O. Alfons Giercuszkiewicz w Rozdole, O. Gabryel Kowalczyk w Trembowli, gdzie OO. biorą na siebie dawny swój klasztor, użyczając kościół do wspólnego użytku i nadal parafii miejscowej, pozbawionej własnej świątyni. Na tejże kapitule zostali *definitorami* OO. Kl. Kiedzuch, Ben. Postułka, Bolesław Truchan i A. Bilski.

*W. ks. J. S.* w *K.* Będzie.






Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.